

MAREK MENCEL
Szkoła Podstawowa w Wieruszowie

BADANIA (BADACZ) W SZKOLE – POTRZEBA, NOBILITACJA CZY ZACHWIANIE RÓWNOWAGI (DOBREGO SAMOPOCZUCIA BADACZA I SZKOŁY)¹?

Aleksander Nalaskowski² zauważa, że u naukowców, którzy uczą w szkole, można zaobserwować zanik aktywności naukowej. Natomiast ci nauczyciele, którzy idą ze szkoły „do nauki”, najczęściej odchodzą od praktyki.

Jestem przykładem nauczyciela, który poszedł ze szkoły (wiejskiej szkoły podstawowej) „do nauki”, a jednocześnie pozostał w szkole. Jak trudno zostać (być) „naukowcem” w szkole podstawowej?

- Chyba nie przewidują tego nawet **przepisy**. Doktorat na przykład finansuje instytucja. Nie leży to w gestii i możliwościach szkoły podstawowej. Kto i jak więc ma sfinansować doktorat, jeżeli samofinansowanie się doktoranta nie wchodzi w grę?
- Dni **wolne** (urlopy naukowe?) na spotkania seminaryjne, badania, pisanie pracy, egzaminy, to głównie ułatwienia dzięki czterodniowemu tygodniowi pracy, co wiąże się z kolei z tak zwanym „gołym etatem” (dodam też, że w ramach ułatwień zwolniony zostałem na przykład z pisania długich protokołów z posiedzeń rady pedagogicznej). Pracę doktorską pisałem więc głównie w czasie wakacji i ferii.
- Do badanych szkół **dojeżdżałem** pociągiem lub pekaesem (badania mogłem prowadzić tylko w piątki – miałem wtedy dzień wolny od zajęć szkolnych). W każdej szkole byłem co najmniej trzy razy (wywiady, rozmowy, ankiety wśród dyrektorów, nauczycieli, uczniów). Ponadto prowadziłem badania (wywiady, ankiety) w domach lub miejscach pracy rodziców (na przykład ośrodek zdrowia, sąd,

¹ Tekst powstał na podstawie doświadczeń związanych z pisaniem pracy doktorskiej pod naukowym kierunkiem prof. dr hab. Marii Dudzikowej – na temat funkcjonowania rady szkoły – oraz doświadczeń związanych z pracą nauczyciela w wiejskiej szkole podstawowej.

² A. Nalaskowski (1994), *Przeciwko edukacji sentymentalnej*, Kraków: Impuls, s. 44–45.

- prywatny zakład pracy).
- W trakcie **badan** odczułem dużą życzliwość nauczycieli, szczerłość uczniów i zaufanie (zwłaszcza rodziców). Wywiady z rodzicami odbywały się najczęściej w ich domu lub miejscu pracy. Nie ulegali więc presji szkoły. Życzliwość dyrektorów do moich badań była natomiast wprost proporcjonalna do odległości ich szkoły od mojego miejsca zamieszkania. W 1999 roku – kiedy prowadziłem badania – miałem odczucie, że są one nobilitacją dla ich uczestników (dla szkoły), a dla mnie naukową potrzebą zmieniania szkolnej rzeczywistości. Badania wśród rodziców zajęły mi prawie całe letnie wakacje i miło je wspominam. Poznawałem też uroki (piękne krajobrazy) mojego (wtedy) województwa... i obserwowałem funkcjonowanie środków lokomocji (do każdej ze szkół można było dojechać autobusem lub pociągiem). Zobaczyłem też zakłady pracy (sąd, ośrodek zdrowia, przedsiębiorstwo, sklep, gospodarstwo rolnicze...), w których pracowali moi rozmówcy – rodzice. Usłyszałem o ich kłopotach i radościach..., ale to już oddzielny wątek moich badań, bardziej socjologiczno-ekonomiczny (z wykształcenia jestem ekonomistą) niż pedagogiczny.
 - **Reforma** strukturalna szkolnictwa z 1999 roku sprawiła, że aby nie stracić pracy w szkole, musiałem ukończyć kolejne studia podyplomowe (tym razem z wychowania fizycznego). Potem były następne... Zostałem też opiekunem studenta, który został skierowany do mojej szkoły na praktykę, i dwóch stażystek, które starały się o awans zawodowy. Sam również odbywałem staż na nauczyciela dyplomowanego i dziwiłem się, że nie mogę uwzględnić w nim moich „studiów” związanych z powstawaniem doktoratu...
 - Istnieją **trudności** w zastosowaniu (wykorzystaniu) wyników badań (badałem funkcjonowanie rady szkoły) w szkole; nie udało mi się na przykład doprowadzić do powstania tego organu (skupiającego nauczycieli, uczniów i rodziców) w mojej szkole... Miałem kilka wystąpień na temat rady szkoły na posiedzeniu Rady Pedagogicznej. Większość nauczycieli jednak stwierdziła, że to fajna sprawa, ale na tym się skończyło. W szkole przeładowanej funkcyjnością³ i troską o finanse, zabrakło czasu na szkolną demokrację. „Uciekałem” więc w publikacje, chociażby tę o radzie szkoły, jako trochę zapomnianej możliwości współpracy rodziców, uczniów i nauczycieli⁴.
 - Odczułem też **brak zainteresowania** – badaniami, doktoratem, moją książką⁵ o radzie szkoły, publikacjami – ze strony władz samorządowych, nadzoru, a nawet nauczycieli. W czasie pisania pracy aż trzy razy byłem nominowany do nagrody Burmistrza. Żadnej nagrody jednak nie otrzymałem... Jediną pamiątką po doktoracie jest dla mnie tylko piękny album od dyrektora i moich koleżanek

³ M. Mencil, „Funkcyjna” szkoła (bez autorytetów?), „Głos Pedagogiczny” kwiecień 2010.

⁴ M. Mencil: *Rada szkoły. Czyli o trochę zapomnianej możliwości współpracy rodziców, uczniów i nauczycieli*, „Głos Pedagogiczny” kwiecień 2011.

⁵ M. Mencil: *Rada szkoły* Impuls, Kraków 2009.

oraz kolegi z pracy, zachęcający do podróżowania i zwiedzania świata. Wszak „do”ktorat zawiera w sobie też „przedrostek” oznaczający drogę⁶..., a doktor to przecież „człowiek nieustannej drogi”.

- **Co więc badać?** – pytają nauczyciele-badacze – priorytety ministra, kuratora, wybrać własne obszary badań, czy badać niedomagania szkoły? Jedni proponują, aby nie badać tych obszarów, w których szkoła odnosi sukcesy, inni – tych, w których szkoła właśnie niedomaga... Co więc badać – przeciętność?
- **I po co te badania?** – pytają notorycznie ankietowani w szkole rodzice; jedni wypełniają ankiety szybko (bezrefleksyjnie), inni biorą je do domu... (i wypełniają razem z dziećmi), albo nie wypełniają w ogóle.

Sławomir Krzychała pisze: „Materiał badawczy, który poddajemy analizie, może mieć zróżnicowany charakter (...) Okazją do ujawnienia praktycznego mistrzostwa nie muszą być tylko i wyłącznie spektakularne wyzwania oraz poważne zadania. Habitualne wzory działania dostrzec możemy w prozaicznych czynnościach, takich jak poszukiwanie miejsca do «posiedzenia sobie»”⁷. „Siedzę” więc sobie w szkole i zastanawiam się nad sensem wszelkich badań w tej placówce; badania nauczycieli-praktyków rzadko (jeżeli w ogóle) są wykorzystywane w szkołach, a badania naukowców (również ze względu na ich wysoce naukowy charakter opracowań) nie docierają z reguły do nauczycieli, którzy mają „ważniejsze sprawy na głowie” lub nie są w stanie przebrnąć przez naukowe opracowania. Są one więc tylko tematem do polemiki w gronie naukowców i wzajemnej naukowej kurtuazji. Nie trafiają pod „szkolne strzechy”... A badania w ramach prowadzonej w szkole ewaluacji (wewnętrznej lub zewnętrznej) to już (chyba) oddzielny temat?

BIBLIOGRAFIA:

- Krzychała S.: *Badacz w szkole – o rekonstruowaniu edukacyjnej codzienności* (w:) M. Dudzikowa, M. Czerepaniak-Walczak (red. naukowa): *Wychowanie. Pojęcia. Procesy. Konteksty*. Tom 5. GWP, Gdańsk 2010.
- Mencel M.: „Funkcyjna” szkoła (bez autorytetów?), „Głos Pedagogiczny” kwiecień 2010.
- Mencel M.: *Rada szkoły*, Impuls, Kraków 2009.
- Mencel M.: *Rada szkoły. Czyli o trochę zapomnianej możliwości współpracy rodziców, uczniów i nauczycieli*, „Głos Pedagogiczny” kwiecień 2011.
- Nalaskowski A.: *Przeciwko edukacji sentymentalnej*, Impuls, Kraków 1994.

⁶ „Do” – w kulturze Wschodu oznacza drogę.

⁷ S. Krzychała: *Badacz w szkole – o rekonstruowaniu edukacyjnej codzienności* (w:) M. Dudzikowa, M. Czerepaniak-Walczak (red. naukowa): *Wychowanie. Pojęcia. Procesy. Konteksty*. Tom 5. GWP, Gdańsk 2010, s. 147.

Marek Mencil, *Badania (badacz) w szkole – potrzeba, nobilitacja, czy zachwianie równowagi (dobrego samopoczucia badacza i szkoły)*

Title: Research (researcher) at school – need, honour or upsetting the balance (of the well-being of the researcher and school)

Abstract: In the text the author considers the difficulties that a teacher with academic aspirations may face. The author analyses her own professional and academic experience, asks about the sense in conducting research at school if research results do not change school practices.